PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 40 M
Z dostawą w miejscu . 42 M
Z przesyłką pocztową . 46 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ . 80 M
Z dwurazową dostawą
w miejscu . . . . 84 M
Z przesyłką pocztową . 92 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
2 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5366. Lwów, czwartek 5 sierpnia 1920 Rok XI

Dziś zapadnie ostateczna decyzya Rządu!

Śląsk w przededniu poważnych rozruchów!

CO MASZ ZROBIĆ DLA ŻOŁNIERZA, UCZYN NATYCHMIAST! NIE OGLĄDAJ SIĘ NA WIELKOŚĆ DARU, DAJ CO MOŻESZ!

Lwów, 4. sierpnia.

Redakcya „Gazety Wieczornej“ 50 egzemplarzy „Gazety Porannej“ i „Gazety Wieczornej“ dla żołnierzy na froncie.

Józef Kalasanty Peygert mk. 500.—
zebrane za przepustki mk. 60.—
Szczepan Kozłowski mk. 100.—
szabla niemiecka, 3 bagnety, łopata, zapały z granatów.
W. Berger z Zimnej Wody — szabla austr. i szabla ros., bluza, ciełak, 2 pasy.
Stanisław Rozdól — maska gazowa.
Czesław Elektrowicz — szabla, 3 karabiny.
Maurycy Einschtar — szbla i 2 bagnety.

Koncentracya sił.

Lwów, 4. sierpnia.

Koncentracya sił w dzisiejszych czasach wymaga kategorycznie wydobycia energii z pośród wszystkich czynników i elementów jakie wchodzą w ramy naszego państwa. Praca ta dokonywa się w naszych oczach, a jej znamiennym rysem jest forma aktu dobrej i nieprzymuszonej i niewymuszonej woli, forma służby ochotniczej.

Praca tą odbywa się przedewszystkiem na podłożu rdzennego, etnicznie polskiego społeczeństwa. Daleko tu jeszcze do miary pełności, do miary zupełnego wyzyskania sił narodu. Masa włościańska jak dotąd nie powstała jeszcze jak jeden mąż, faktem jest i żsię dźwiga. Odezwa prezydenta Witosa do włościan i włościanek jest wymowną ilustracyą słuszności twierdzenia, że siła włościańskiej masy jest dotąd jeszcze ciągle niewyzyskana.

Na każdy sposób naród nasz wysiłek swój rozwija z dnia na dzień coraz potężniej, i śmiało można powiedzieć, że rzadko który z narodów w Europie w tych ciężkich wewnętrznych warunkach, przy takim braku środków technicznych i wobec braku przykręconej mocno śruby przymusu państwowego okazał tyle energii samorzutnej i dobrowolnej.

Dzieło to jednak powinno być uwieńczone

(Ciąg dalszy na str. 2-giej)

Dziś zapadnie ostateczna decyzya co do stanowiska rządu polskiego!

Prawdopodobnie rząd zgodzi się na wysłanie delegatów do Mińska!

Warszawa, 4. sierpnia.

(Telef. (G) Wczoraj bezpośrednio po otrzymaniu wiadomości iskrowej od naszej delegacyi rozjemczej w Baranowiczach nadeszła o godzinie 10 rano nota Cziczerina do ministra spraw zagranicznych Sapiehy. Otrzymawszy tę notę Sapieha udał się do Belwederu. W południe przybył tam także szef sztabu generalnego Rozwadowski. O godz. 6 wieczorem przyjechał do Belwederu wiceprezes gabinetu Daszyński, poczem odbyło się ściślejsze posiedzenie komitetu ministrów. O g. pół do 10 wieczorem rozpoczęła się konferencya delegacyi angielskiej i francuskiej z wicemin. etrem Daszyńskim. Dziś przybywa do Warszawy prezes ministrów Witos. W ciągu dnia dzisiejszego odbędzie się posiedzenie R. O. P., na którem zapadnie ostateczna decyzya co do stanowiska rządu polskiego wobec propozycyi bolszewickiej. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że rząd polski dla zadokumentowania swojej chęci pokojowej zgodzi się na wysłanie delegatów zaopatrzonych w pełnomocnictwa do rokowań pokojowych w Mińsku. Że delegacya z powodów czysto fizycznych nie będzie mogła na dzień 4 bm. przybyć do Mińska jest rzeczą zrozumiałą.

NOWE SZCZEGÓŁY SPOTKANIA Z DELEGACYĄ SOWIECKĄ.

Warszawa, 4. sierpnia.

(Telef.) (G) O spotkaniu delegacyi rozejmowej polskiej z delegacyą sowiecką donoszą, że na 35 wiorście od Brześcia Litewskiego na szosie do Kobylna spotkał samochody naszej delegacyi mały oddział żołnierzy bolszewickich, których komendant miał na karabin założoną białą chustkę. Biała chustka powiewała także na samochodzie gen. Romera. Oddział bolszewicki zatrzymał samochody polskie i zawiadomił naszą delegacyę, że delegacya sowiecka czekała tu na Polaków przez pięć godzin poczem odjechała do Kobylna, dokąd w razie przybycia delegacyi polskiej kazała sobie podać wiadomość. Z kolei delegacya polska czekała kilka godzin na przybycie wysłanników bolszewickich. W tym czasie naschodzili się rozmaici bolszewicy i przyglądali się oczekującym wysłannikom polskim. Wreszcie przybyły samochody bolszewickie z komisarzami i teraz wszystkie samochody ruszyły w dalszą drogę do Kobylna.

WOJSKA ROS. POD BRZEŚCIEM ZATRZYMAŁY GEN. ROMERA.

Warszawa, 4. sierpnia.

(Telef.) (G) Dziś o godz. 11 przed południem odbędzie się posiedzenie rady ministrów a o godz. 5 po poł. posiedzenie R. O. P. Oba zebrania powezmą decyzye rozstrzygające. Zadanie rządu byłoby ułatwione, gdyby do Warszawy przybyła w dniu dzisiejszym delegacya rozjemcza gen. Romera. W godzinach wieczornych dowiedziały się władze, że delegacyę polską z powodów niewyjaśnionych zatrzymała 32 dywizya rosyjska pod Brześciem Litewskim.

L. George odmówił przyjęcia delegatów przed zawarciem rozejmu!

Paryż, 4. sierpnia.

(PAT.) (Havas) „Echo de Paris“ dowiaduje się z Londynu, że Lloyd George odmówił przyjęcia Kamieniewa i Krassina przed zawarciem rozejmu na froncie polskim. „Excelsior“ donosi, że delegaci rosyjscy zaopatrzeni są w obszerne pełnomocnictwa dla wzięcia udziału w konferencyi londyńskiej.

RZĄD NIE MYŚLI OPUSZCZAĆ WARSZAWY.

Warszawa, 4. sierpnia.

(Telef.) (m) Wszelkie pogłoski o czynionych przygotowaniach do ewakuacyi rządu z Warszawy są zupełnie nieprawdziwe. Wedle informacyi z najwiarygodniejszych źródeł rząd nie ma powodu, ani nie myśli opuszczać Warszawy.

czemś więcej, koroną jego stać się powinno współdziałanie nietylko ściśle Polski, ale wszelkich czynników, powołanych do korzystania z państwa polskiego, a tem samem do budowy państwa. Są istotnie pocieszające oznaki, że się na to zanosi.

Pierwszy z tych objawów, to współdziałanie żydów w organizacyi wojennego pogotowia i ich udział w pożyczce odrodzenia. Na podstawie tego co się czyta w gazetach i co się słyszy, w społeczności żydowskiej przeważa głos, opowiadający się za Polską tem cenniejszy, że pada on nie w chwili powodzenia i tryumfu, ale klęski. Nie chcemy przez to powiedzieć, że wypływa on z sentymentu. Wart jednak więcej, o ile się opiera na trafnej ocenie interesów żydowskich.

Nie wystarcza jednak kollaboracya samych żydów. Tu trzeba czegoś więcej. Nie o poruszanie kwestyi żydowskiej nam idzie. Idzie o stanowisko społeczeństwa ruskiego.

Nie może ono, — a mamy na myśli wschodnio galicyjski element ruski — zdecydować się na stanowcze pociągnięcie i to w tej godzinie, która się wydaje ostatnią. A jednak zasada „contra spem sperare" zmusza nas do ponownego przypomnienia tej sprawy zarówno pod naszym własnym jak ruskim adresem.

Najazd rosyjski, mimo ogrom nieszczęścia, jaki na nas sprowadził ma przecie tę dobrą stronę, iż unaocznia tak dobrze nam, jak Rusinom przyszłość tego kraju, o ile trwać będziemy w waśni i w niezgodzie.

Doświadczenia międzynarodowe, jakie poczyniła Polska i sąsiadujące z nią ludy, stwierdzają, że drogi dyplomatyczne wybierane przez nie, były fałszywe. Oszczędziliby sobie upokorzeń Polacy, Czesi, Litwini a także Ukraińcy, gdyby zamiast wzajemnie się pożerać i zamiast wzajemnie się prawować u wysokich trybunałów, czy to koalicyjnych, czy na kongresach socyalistycznych, szukały we wzajemnem porozumieniu się możliwej drogi wyjścia. Gdyby tak się stało, byłyby wszystkie razem dzisiaj o wiele silniejsze.

Niefortunną zaś w istocie obrał chwilę p. Petruszewycz, występując do Rady Najwyższej z memoryałem, przypominającym postulat zachodniej (t. zn. wschodnio-galicyjskiej) Ukrainy. Jest to robota skierowana wprost przeciw idei Ukrainy, reprezentowanej przez czynniki, zgrupowane dookoła Petlury i Pawlenki. Jest to nadto krok wymierzony przeciw zapadłym już orzeczeniom Rady Najwyższej, oddającej Galicyę wschodnią pod berło Polski.

Obecny wiceprezydent gabinetu, poś. Daszyński trafnie określił stanowisko Polski: „Polska nie może rezygnować nawet w rokowaniach z bolszewikami, z tego o co walczyła od wieków. Ludy siedzące między Rosyą a Polską muszą mieć przyznane prawo samostanowienia, którego bolszewicy nie chcą uznać." O to prawo Polska będzie dalej walczyła, co zresztą jest już przypieczętowane braterstwem broni polskiej i ukraińskiej.

Fakt ten waży dużo i nie można nad nim przechodzić do porządku dziennego.

Z lekkiem sercem przechodzą jednak nad nim wschodnio-galicyjscy Rusini. Prowadzą oni wciąż politykę taką, jak gdyby jeszcze panowali Karol w Wiedniu, a Wilhelm w Berlinie. Tymczasem tak wiele zmieniło się na świecie.

Byłby czas najwyższy, najwyższa godzina, skończyć z tą polityką. Przyszłość wschodniej Galicyi pomyślna, polega na porozumieniu Polaków z Rusinami. Inaczej zapanują obcy. I może nie Polacy będą tymi, którzy wówczas poniosą najcięższe straty.

Powinno koniecznie objawić się obustronne zbliżenie zwaśnionych dotąd narodów, rzecz cała nie może się opierać na wyłącznie rządowej inicyatywie. Powinno przemówić same zainteresowane społeczeństwa, na których karku siedzi już poprostu nieprzyjacielska nawała.

Powiedzą nam może Rusini: „zapóźno panowie Polacy"! Przedewszystkiem w takich razach nigdy nie jest zapóźno, a powtóre inicyatywa polska nie od dzisiaj się datuje. Przykład Petlury jest najlepszym dowodem, że między Polakami a Rusinami może przyjść do porozumienia. Trzeba jednak zacząć ze sobą gadać i to niekoniecznie na warszawskim lub paryskim bruku, lecz tu we Lwowie.

Gdyby się udało osięgnąć współdziałanie sił polskich i ruskich, byłaby to dopiero, prawdziwa koncentracya sił, dla której wartoby było ponieść nawet znaczne ofiary. J. B.

Bolszewickie bachanalie.

Dwa lata wśród bolszewików.

Lwów, 4. sierpnia.

Na tle tej nieopisanej nędzy życiowej aranżują sowiety ustawicznie święta i festyny narodowe, podobne do bachanalji oszalałych ludzi. Festyny te przeznaczone niemal wyłącznie dla żołnierzy, mają na celu wobec tych ostatnich agitacyę i rozrywkę. Weźmy np.

święto zdobycia Bastylii

zainscenizowane w ten sposób, że z olbrzymich arkuszy tekturowych lepi się Bastylię naturalnej wielkości, broni jej gwardya, a szturmują komuniści (przebrani żołnierze) Bastylia pada, zdobywcy uwalniają więźniów, poczem odbywa się zgilotynowanie króla francuskiego, wśród ogłuszającego wycia rozbawionych i uradowanych krasnoarmiejców.

Innem a bardzo częstem „świętem proletaryatu" jest

zamordowanie Róży Luxemburg.

Realizm, z jakim się to przedstawienie odbywa, wywołałby przerażenie nawet wśród mieszkańców meksykańskiej preryi.

Tutaj należy też „święto wolności", polegające na tem, że w udekorowanych automobilach obwozi się po mieście prawie gołe prostytutki — jedyne kobiety, mające głos i walor w sowieckiej Rosyi). Dziewczęta te, mające symbolizować wolność, ładują na siebie w tym celu najcięższe kostyumy i futra. Pochód taki przeciąga zwykle na Kreszczatyku pod olbrzymimi łukami tryumfalnymi, których rozpięcie jest tak wielkie, jak ul. Legionów i Hetmańska razem wzięte. Towarzyszy takiemu pochodowi

rzempoląca przeraźliwie orkiestra

niezgrana, bosa, każdy gra, co chce, byle głośno, byle innych przygłuszał. Na tymże Kreszczatyku zbito z desek olbrzymi, czteropiętrowej wysokości glob ziemski, na którym stoją wieńcem i w kordyalnym uścisku wszystkie narodowości, od Eskimosa począwszy, a na Kafrze skończywszy. Widowisko takie nazywa się „zbrataniem ludów". Naturalnie, że u szczytu globu stoi olbrzymi bolszewik i nad całą ziemią wyciąga swe błogosławiące dłonie...

Zmysł, a raczej popęd agitacyjny rozwinęły sowiety do ostatecznej kresowości. Niema budynku, niema miejsca, któreby nie było pokryte

rewolucyjnymi emblomatami agitacyjnymi

i na ten cel bolszewicy poświęcają bajońskie sumy, przepłacając oddanych im na służbę artystów. Ale oto największe kuryozum tej agitacyi: urzędowym stylem sowietów

jest styl futurystyczny

wszysko na tę manierę musi być robione. Markuje się tem samem zerwanie z przeklętą przeszłością. Proszę sobie teraz wyobrazić kilkuset metrową tekturę rozpiętą na ulicy, a przedstawiającą, jak robotnik dusi burżuja, któremu ze wszystkich otworów ciała wytryskują dukaty, ale scena ta zrobiona jest w stylu futurystycznym, a więc same kanciaste, trójkątne figury, pełne mistycznych znaków i apokalips nie do odgadnięcia. Żołnierz tego wszystkiego nie rozumie, ale każą mu się cieszyć, więc się cieszy, tembardziej, że jest zawsze syty i ciepło odziany, bo w Rosyi bolszewickiej całe społeczeństwo ginie i kona po to, aby krasnoarmiejcowi na niczem niezbywało.

Pozakrywane w ten sposób ulice i domy tekturami i płachtami futurystycznemi robią wrażenie

chińskiej maskarady,

albo jakiegoś prowizorycznie zlepionego miasta japońskiego, podobnie, jak było np. Venedig in Wien albo Stary Budapeszt na odnodze dunajowej.

Ta sama samowola rządu, te gwałty, kina, teatra, festyny, pochody, rozstrzeliwania, muzyki, głód, iluminacye — to wszystko wtrąca człowieka w jakiś potępieńczy chaos, odurza i absolutnie nie pozwala o niczem spokojnie i trzeźwo myśleć. Ma się ustawiczny zawrót głowy, na który składają się głód, strach, zdumienie, ciekawość, jednem słowem

ogarnia człowieka ogłupienie

które u wielu ludzi mianowicie ze sfer inteligentnych, wywołało obłęd, a przynajmniej zupełną tępotę umysłową.

Ja, aby ratować swoją moralną równowagę, powtarzałem sobie sto razy dziennie, że to przecież nie mój kraj, że ja do tego oszalałego społeczeństwa nie należę, że raz się uwolnię z towarzystwa tych potępieńców i wrócę między ludzi normalnych, do dawnego życia i prawidłowych stosunków — i tylko ta myśl podtrzymywała mnie na duchu, kazała mi wytrwać jeszcze miesiąc — może dwa miesiące. Gdyby nie ta świadomość, że jestem w gruncie rzeczy obcym temu wszystkiemu, co mnie otacza i co się w około mnie dzieje, to byłbym się także uczuł jakimś biernym waryatem w tem zbrodniczo oszalałem środowisku.

Wojna irlandzka.

Paryż, 27. lipca.

„Petit Journal" donosi z Londynu: Wojna irlandzka — albowiem jest to prawdziwa wojna, jaką Anglii wydała rewolucya irlandzka — zyskuje z każdym dniem na gwałtowności i jest o tyle bardziej mordercza, że reprezentanci władzy prawowitej stracili, jak się zdaje — zimną krew, konieczną w podobnych okolicznościach.

Fakt, o którym właśnie mowa, spustoszenie miasta nastąpiło tuż po zamordowaniu dwóch urzędników i jest bezpośredniem następstwem tej zbrodni 51 zabójstwa urzędników, począwszy od 1. stycznia br.

Ostatnia depesza z Calway donosi nam że zupełny spokój panował w miasteczku Tuam — gdy o świcie około godz. 5 mieszkańcy zostali zbudzeni strzałami. Zrazu dano kilka strzałów, ale niebawem nastąpiła silna strzelanina; towarzyszyły jej wybuchy, jakgdyby pękały bomby i granaty ręczne i wkrótce stało się jasnem, że w całem mieście rozpaliła się walka. Zewsząd dolatywały okrzyki przerażenia kobiet i dzieci, które chroniły się do piwnic, albo do pokoi nie wychodzących na ulicę.

Nagle usłyszano krzyki i wzbił się pod niebo płomień — to płonął stary ratusz.

Niedługo potem weszły wojska, jednakże wycofały się wkrótce. Dlaczego? Odpowiedź daje depesza oficyalna: „Zapewniają, że miasto spustoszyła policya".

Jakkolwiek rzecz się ma — szkody, wyrządzone oceniają na 2.500.000 fr. Wielki magazyn

sukna, który spłonął zawierał towarów za pół miliona.

Inna depesza z Calway donosi jeszcze, że posterunek policyi w Tuam był również atakowany i podpalony.

W Cork przywrócono spokój.

W Sligo 40 ludzi uzbrojonych i zamaskowanych zatrzymało trzech policyantów i odebrało im broń.

W Foynes, w hrabstwie Limerick, miała się rozpocząć sesya trybunału sinnfeinistów, — lecz policya przeszkodziła temu i posiedzenie nie odbyło się.

Motyw niemiecki w wojnie polsko-rosyjskiej.

Głosy prasy francuskiej.

Lwów, 4. sierpnia.

Prasa francuska, w której Polska i wojna z sowietami zajmuje obecnie naczelne miejsce na łamach pism, wysuwają prawie jednozgodnie niebezpieczeństwo niemieckie, odgrywające w tym konflikcie rolę pierwszorzędną, choć zakapturzone — i zarazem głośno wołają o pomoc jaknajszybszą, nie szczędząc swemu rządowi gorzkich wyrzutów, że tak spóźnił się ze swą misyą wojskowo-dyplomatyczną. Wszystkie — z wyjątkiem „Humanite". Nie cytujemy tedy aż do znudzenia powtarzających się bolszewickich uwag tego pisma, które spotkały się już zresztą z należytą od prawą ze strony „Dziennika Ludowego". Prasa francuska zajęła oddawna zupełnie zdecydowaną postawę wobec zaprawnych kwasem rosyjskim zrzędzeń „Humanite". Prawie codzień spotyka się to pismo z mocną korektywą swych poglądów. Ciętą odprawę „zjednoczonym socyalistom" daje w „Action Francaise" w artykule p. t.: „Nowy najazd barbarzyńców" Leon Daudet za to, że w krótkowidztwie swem dojrzeć nie mogą. — czy też nie chcą niebezpieczeństwa „bocho-bolcheviste" On zaś dostrzega je zupełnie wyraźnie. — „Jeśli Polska trzaśnie — pisze swym specyalnym stylem — bagno bolszewickie grozi Europie środkowej. Wstawione między rewolucyjnego zaborcę, a nas, Niemcy mogą zająć dwojakie stanowisko: otworzyć drogę na Zachód i połączyć się z bolszewikami, by już teraz wziąć odwet, albo nie zgodzić się na przejście, walczyć z bolszewikami u boku ententy z warunkiem podarcia traktatu wersalskiego i zniszczenia naszego zwycięstwa, jako ceną tej pomocy. Mogą oscylować między obu temi rolami, używając raz jednej, raz drugiej — zależnie od potrzeby chwili. Alternatywę tę dojrzały już osobistości kierujące w Niemczech. Niedawno oświadczył generał Ludendorff w znanym interwiewie gotowość poddania się pod rozkazy Focha w walce „a outrance" z tem, co J. H. Rosny starszy tak trafnie nazwał czerwoną falą.."

„Kwestya niemiecka — zauważa „Figaro" — dominuje w tem wszystkiem. Wystarczy przeczytać deklaracyę neutralności, pełną niedomówień i zastrzeżeń, by ocenić, z jakiem usposobieniem śledzi Berlin wydarzenia w Polsce. Jeśli Niemcy będą czuły u aliantów jedność i stanowczość, nie ruszą się, skorzystają jednak z najmniejszej ich chwiejności. Nie wiemy dokładnie, jakie siły militarne są ukryte i rozprószone w Prusiech Wschodnich. które to siły mogłyby się ujawnić i skoncentrować na pierwszy apel. Alians nacyonalizmu rosyjskiego i niemieckiego, może stać się faktem, jeżeli bolszewicy wyzyskają zwycięstwo. A twówczas cały owoc zwycięstwa z 11. listopada będzie zniszczony. Podczas, gdy gen. Weygand będzie działał w Polsce, alianci powinni dać uczuć Niemcom, że armia Focha jest nad Renem".

„Eclair" zwraca uwagę na to, że Anglicy w obawie przed sowietami mogą się zrzucić w objęcie Niemiec. „Widoczne jest, że w kołach rządowych i dyplomatycznych Wielkiej Brytanii zadają sobie obecnie pytanie, czy Niemcy nie byłyby najlepszym wałem obronnym przeciw fali bolszewickiej Niechże sojusznicy nasi przeczytają dwa ostatnie artykuły, jeden w „Rote Fahne" (skrajna lewica), — drugi w „Post" (skrajna prawica), a będą poinformowani co do wartości swego projektu: oba artykuły — z powodów po części różnych — wzywają rząd niemiecki do połączenia się z sowietami."

„Mimo, że oficyalnie bierne i ciche — pisze Pertinax w „Echo de Paris" — Niemcy wyruszyły na wojnę rosyjsko-polską". A rozważając, co uczynią Niemcy wobec zbliżania się czerwonej armii, czy przeciwstawią się jej w obronie cywilizacyi, czy raczej, zgromadziwszy wojsko na Pomorzu i w Prusiech Wschodnich, wyzyskają zbliżenie się krasnoarmiejców do Warszawy, by zniszczyć Polskę — dochodzi do wniosku, że jasnowidzące było oświadczenie Millеranda w Spaa: Im bardziej wzrasta niebezpieczeństwo na Wschodzie, tem energiczniej trzeba trzymać w szachu Niemcy"

„Temps" nakoniec podkreśla, że Niemcy nie są jeszcze rozbrojone, i że, według Lloyda George'a, rozporządzają milionem ludzi, których mogą każdej chwili rzucić na front. „Jest to zbyt wiele dla bezpieczeństwa Europy" — powiedział podobno premier angielski. A jeśli to bezpieczeństwo niezupełnie jest zabezpieczone, to może się zdarzyć, że Niemcy nie wyruszą wprawdzie na Zachód, bo tam natrafiłyby na wojska ententy, ale mogą podjąć kooperaywę z armią sowiecką. „A kwestya polska jest zawsze na czele trosk aliantów — kończy „Temps" — oni zaś chcieliby ją rozwiązać zgodnie z klauzulami traktatu wersalskiego"..

Jak widzimy, motyw niemiecki odzywa się głośno w omawianiu wojny polsko-rosyjskiej przez pisma francuskie. Dzieje się to zarówno z powodów taktycznych, celem unaocznienia Francyi jej bezpośredniego niebezpieczeństwa, jak i dlatego oczywistego faktu, że najazd sowiecki bezsprzecznie podniecił butę i arogancyę pruską, która nad Marną przycichła.

Włochy zadowolone ze Spaa.

Konferencya szczęśliwym etapem w rekonstrukcyi Europy.

Paryż, 31. lipca.

(Tel. wł.) „Matin" donosi z Rzymu: W czasie expose o korzyściach uzyskanych przez Włochy w Spaa, oświadczył minister spraw zewnętrznych hr. Sforza w parlamencie co następuje:

„Ażeby osądzić konferencyę trzeba przedewszystkiem mieć na uwadze przepaści, które byłyby się otwarły przed nami. Gdyby zebranie zostało przerwane, jak dawniej sądziłem i gdyby uczyniono ten skok w nieznane, jakim byłaby okupacya Ruhry. Uczyniłem wszystko co w mojej mocy, by uniknąć tych niebezpieczeństw. Trzeba było również Włochom za wszelką cenę uniknąć nawet chwilowego przesilenia, wobec tego, że państwo wyczerpane jest pod względem ekonomicznym.

Nikt nie opuścił Spaa z pełnem zadowoleniem. Nikt, przynajmniej z pośród delegatów wielkich mocarstw, nie opuścił go zupełnie niezadowolony. Czy się na to zgodzi, czy nie, konferencya nakreśliła podwaliny pod współpracę w Europie. Włochy mogą być zadowolone ze Spaa, które stanowi szczęśliwy etap rekonstrukcyi Europy.

(Szczęśliwe Włochy! — Przyp. Red.).

(2)

KOLUMNY.

(Ciąg dalszy).

— Co za szczęście, że nie zrobiono z nas posadzki — mizdrzy się kokietka. — Brr — dostać takiem oto po fizyognomii — dziękuję! — Wolę już nasz pióropusz, którym nas raz w rok masują. Zdaje mi się nawet, że mój pan sąsiad odczuwa wtedy specyalne dreszcze. Co do mnie, wolę się już ocierać o rękawy tych panów, którzy tędy przechodzą, zwłaszcza gdy tużurki są aksamitne.

Na górnych schodach już cicho. Gdzieś daleko zamykają się z szkaradnym zgrzytem drzwi.

Poznać, że z marnego materyału sporządzony ten zamek, tak bezdźwięcznie chrapie. Konstatuje to neurastenik, ale tak sam dla siebie. Lubi podchwytywać dźwięki. Najpierw czubkami liści akantu a potem swą ponsową żyłą. I wie, że zamek w bramie wchodowej szczęka prześlicznie kontraltem. Ot właśnie: raz — ra-az. Jego cokół z bronzu powtarza ten przemiły trzask a potem od spodu wchodzi w jego ciało jakby musujący dźwięk. Wtedy nastaje w gmachu hucząca cisza.

Cisza. — Kotłuje się to tak w środku i zymzi między kolumnami. Okrągłe fale ciszy rozchodzą się szeroko, obijają się aż o wysokie narożniki portalu. Odbite wracają. Tak wciąż jednostajnie i miło.

Kolumny drzemią, tracą blaski. Czasem przez sen stęknie ta z pękniętem sercem. A potem z pod schodów wypełza płaski mrok, rozlewa się na boki szeroką falą, wzdyma się, nabrzmiewa, czepia się ścian, podrywa się w górę, tam wygina się, łukiem i zawisa na suficie. Zwolna poczynają z niego opadać czarne płaty na dół.

Mrok w portalu nie jest jednostajny. Na szybach bramy strażuje jeszcze wciąż zielonawe światło i zagląda podstępnie do wnętrza.

Ale kokietka śpi cicho i nikt nie łowi prześwietlających seledynów.

Na przeciwległym chodniku rozbłyska nagle latarnia i wdziera się przemocą przez mrok. Długi prostokąt światła, pokratkowany na tyleż kostek, ile szyb w bramie, pada na dywan i odbija się zimno w gładkich kadłubach marmurowych.

Budzi się jeden tylko neurastenik. Martwy smutek ponocny tak ciężko go przytłacza. Ile plam czerwonych na jego wyświeconem ciele, tyleż budzi się w nim tęsknot i zapytań. Jakieś chorobliwe wspomnienia, zgrzytliwe zazdrości...

— Dlaczego tylko na wskrzyż cię widzę, ukochana? Dlaczego półkole sklepienia nie łączy mnie z tobą? Dlaczego tylko twój uśmiech i twoje słońce?

W tem za żelazną bramą — — neurastenik widzi to w odbiciu swej kolumny — poruszyły się jakieś koszlawe cienie. I słyszy, jak trzeszczy brama od mocnego naporu.

— A — moje serce — moje serce! — budzi się z krzykiem kolumna — ogrodka.

Kokietka przez sen chichocze a przedni filar bełkoce jakieś madrygały słodkie a bez sensu.

Z za bramy wciskają się do portalu głosy:

— Musisz!

— Nie!

— Jak długo cię proszę!

— Nie!

— To tak łatwo. Gdy będzie spał wyjmiesz mu klucz z pod poduszki.

— Złodziejką nie będę. I tak już dość!

— Cicho! bo cię zabiję —

— A to zabij! —

Jakieś ciężkie stukoty i jęk.

— Oh — moje serce — serce — —

I oba straszne cienie przebiegły precz po kolumnie.

— Mówiła o sercu — dziwi się przebudzona histeryczka. Może i ona ma pęknięte. Ona — człowiek? Nie — nie, to tylko ja, ja sama — —

— Jakie to ohydnie ordynarne — myśli neurastenik. — Tak źle, że ludzie mają ręce. Dlaczego nie są, jak my, gładcy i nagży, pogrążeni w kontemplacyi i piękni!

Lecz oto znowu dwa cienie na kolumnie-kochance. Dwa cienie, zlewające się w jeden. głosy:

— Kochasz?

— Nie — —

— Niedobra — — —

— Bo po co pytasz, gdy wiesz.

(C. d. n.)

Zmarli wracają do Ojczyzny!

Przewiezienie zwłok 2000 żołnierzy amerykańskich z Francyi do Ameryki.

Paryż, w lipcu.

(u) Zeszłego tygodnia odbyła się na ruinach Szampanii smutna ceremonia, wydobywania z mogił poległych w boju żołnierzy amerykańskich i ekspedycya ich zwłok do Ameryki.

Przeprowadzenie tej smutnej czynności, odbyło się we wzorowym porządku. Zarządzono najdalej idące środki ostrożności, dla zapobieżenia niebezpieczeństwu epidemii.

Naczelny inspektor sanitarny obecny przy tych wszystkich czynnościach, jako przedstawiciel władz francuskich, kierował całą akcyą, przy pomocy specyalnej komisyi amerykańskiej.

Cały sztab oficerów floty amerykańskiej, czuwał nad wykonaniem potrzebnych robót, zastosowując wszelkie urządzenia hygieny i antiseptyki, śledząc równocześnie, ażeby nawet najmniejszy ruch pracujących nie obraził szczątków tych, którzy życie swoje stracili na cudzej ziemi.

W przeciągu sześciu tygodni wydobyto z ziemi 2000 zwłok i przy oddaniu wszelkich honorów wojennych umieszczono na kilku okrętach, które na ten cel specyalnie przygotowano, aby odwioziły zwłoki bohaterów do ziemi ojczystej. Każdy grób poległego, po wyjęciu zwłok, uwieńczono gwiaździstą flagą Stanów Zjednoczonych.

W czasie wydobywania zwłok i przewożenia ich do portu dniem i nocą utrzymywano straż honorową, składającą się z oficerów i żołnierzy.

Rekwizycye bolszewickie.

Lwów, 4 sierpnia.

(u) Wedle doniesień pism rosyjskich zarządzili bolszewicy w Odesie „rekwizycyę“ gotówki i klejnotów wśród „burżujów“. Wynik tego „urzędowego“ zarządzenia był ten, że zrabowano 616 tysięcy rubli sowieckich, 408.000 karbowańców ukraińskich, 104.000 carskich rubli, 403.000 rubli dońskich, 27.0 0 franków, 683.000 mar. niemieckich, 469.000 koron i 52.000 obcej waluty, a także za kilka milionów kamieni drogocennych i przedmiotów ze złota i srebra.

Nowy rozdział.

Warszawa, 3 sierpnia.

(u) „Swoboda“, organ narodowców rosyjskich, wychodzący w Warszawie, nazywa dzień 30-go lipca końcem pierwszego rozdziału. „Wieczór 30. lipca, kiedy drogą w kierunku Baranowicz wyjechała delegacya polska do bolszewików, zakończył nie tylko dzień, lecz cały peryod historyi. Z dniem, gdy ukażą się rezultaty tej podróży, rozpocznie się nowy rozdział dla Polski, dla Rosyi i dla ogółu ludzkości“.

Papież przeciw socyalizmowi.

Rzym, 2 sierpnia.

(Tel. wł.) „Agencya Stefaniego“ donosi: „Observatore Romano“ podaje „motu proprio“ papieża, zarządzające uczczenie 50-tej rocznicy Zwastowania św. Józefa, patrona kościoła katolickiego. Papież wskazuje na zgorszenie panujące obecnie, a które szerzą głoszone nauki, pobudzające ludność do walki klasowej, szerząc w ten sposób nieład w państwie. Papież karci surowo zanik moralności i wzywa wszystkich chrześcijan-robotników, by oddali się w opiekę św. Józefowi, by ich przed socyalizmem, tym najgroźniejszym wrogiem katolicyzmu, uchronił.

Protest Ferdynanda przeciw zajęciu dóbr jego w Anglii.

Wiedeń, 3 sierpnia.

(Tel. wł.) Biuro Reutera donosi z Londynu: Były car bułgarski, Ferdynand, wniósł apelacyę przeciw uchwale zapadłej dnia 30. lipca, na mocy której zarządza się konfiskatę dóbr carskich, znajdujących się w Anglii na rzecz skarbu angielskiego. Wartość ich przedstawia kwotę 400 tysięcy funtów szterlingów. Konfiskata została zarządzona na skutek wybuchu wojny między Anglią a Bułgaryą. — Sąd apelacyjny wydał wyrok zwalniający posiadłości w mowie będące od zajęcia, gdyż mają one być traktowane jako własność prywatna Ferdynanda.

Z DNIA.

Przyczynek do dziejów odbudowy kraju.

Lwów, 4 sierpnia.

Przy okienku pocztowem spotykam znajomego mi z dawnych czasów urzędnika.

— Co pan porabia? — gdzie pan teraz pracuje?

— Co porabiam? — Prowadzę z ministerstwem rolnictwa w Warszawie regularną korespondencyę. — Co miesiąc wysyłam im takie pismo.

I pokazał mi przygotowany właśnie do wysłania list:

„Wysokie Ministerstwo!

Niżej podpisany jestem urzędnikiem IX-tej rangi i od listopada 1918 niemam żadnego przydziału służbowego. — Kasa krajowa wypłaca mi wprawdzie bardzo regularnie należne mi pobory, ale jest to przykre uczucie, brać pieniądze, a nic za to nie robić. Ośmielam się zauważyć, że 16 moich podań, w tym względzie, zostało bez odpowiedzi. Niniejsze podanie jest z rzędu siedemnastem.

Z poważaniem
E. P.“

Tu mój znajomy zauważył, że gdyby do roku i na to podanie nie otrzymał odpowiedzi, to wybiera się do Warszawy na audyencyę do pana Ministra rolnictwa.

Na moją uwagę, że bilet do Warszawy kosztuje teraz 820 marek — odparł, że pojedzie tam w drodze służbowej, za policzeniem sobie dyet i kosztów podróży.

Wystawa ludwisarska.

Lwów, 4 sierpnia.

Duchowieństwu naszemu, miłośnikom starożytności polskich i szerokiemu gronu artystów rzeźbiarzy i rysowników zwracamy uwagę na otwartą w ubikacyach Muzeum Narodowego im. kr. Jana III. (Rynek l. 6) „Wystawę zdobnictwa ludwisarskiego“, która w historycznym systemie odtwarza pięciowiekowy dorobek w dziedzinie sztuki odlewnictwa bronzowego na ziemiach Małopolski, t. j. od zamierzchłych czasów średniowiecza po koniec w. XIX.

Obok niezmiernie rzadkich i wyjątkowo ciekawych zabytków staropolskiego odlewnictwa dział moździerzy wojennych i wiwatowek, drogocennych i szczęśliwie zachowanych okazów sławnej i bogatej ongiś artyleryi lwowskiej; obok przepięknej statuy św. Michała Archanioła, arcydzieła kunsztu giserskiego Kaspra Frankego, Lwowianina (z 1639 r.), sharmonizowanego z wybornie modelowanym smokiem starszej roboty włoskiej z XVI. w. — przedstawiony jest nadto wyczerpująco w drugim oddziale wzmiankowanej wystawy rozwój równorzędnej z odlewnictwem armat produkcyi przemysłu ludwisarskiego, t. j. rozwój odlewnictwa dzwonów, z jego ewolucyą form, różnorodnością epigrafiki, płaskorzeźbą ornamentacyjną i wypukłorzeźbą figuralną.

Ten drugi dział eksponatów, dotyczący zdobnictwa dzwonowego, zainteresować powinien przedewszystkiem duchowieństwo nasze, które po utracie, zarekwirowanych przez państwa zaborcze dzwonów, będzie musiało zaopatrzyć w niedalekiej przyszłości dzwonnice świątyń małopolskich w nowe, artystyczne i harmonijne dzwony. Różnorodne sentencye religijne, napisy fundacyjne, jakoteż rozmaite wzory zdobnictwa dzwonowego w różnych wiekach, skłonić powinny księży naszych do poczynienia studyów przygotowawczych, dla ułożenia nowej, lakonicznej, nie banalnej ale z dziejami chwili związanej epigrafiki dzwonowej i dla przystrojenia tych nieodzownych sprzętów kościelnych nie w szablonową, zimną, ale w prawdziwie wytworną, choć skromną ale rodzimą i pełną artystycznego smaku szatę zewnętrzną.

Miłośnikom starożytności polskich, archeologom, historykom sztuki i przemysłu artystycznego umożliwia otwarta wystawa bliższe zapoznanie się z niezbadaną dotychczas gałęzią dawnego przemysłu. Niedostępny dotąd dla nauki pięciowiekowy materyał, pierwszorzędnej wartości źródłowej, może w niejednym względzie przyczynić się do rozwiązania różnorodnych zagadnień w dziejach archeologii, historyi i sztuki kościelnej.

Dla twórców nowej sztuki plastycznej i nowego zdobnictwa przedstawia wystawa ludwisarska wartość pierwszorzędnej kopalni motywów ornamentacyjnych, jest szczęśliwie z pożogi wojennej uratowaną skarbnicą pięciowiekowego dorobku kulturalno-artystycznego, w której młoda myśl artystyczna znaleźć może cenny wątek dla nowych projektów i kompozycyi artystycznych.

Poza fachowcami i kompetentnemi kołami, które dla „Wystawy zdobnictwa ludwisarskiego“ powinny okazać jak najżywsze zainteresowanie, ma wzmiankowana wystawa i dla widza o przeciętnym poziomie kulturalnym nie jeden ciekawy okaz, który świadczy wymownie o wysokim poziomie kunsztu ludwisarskiego w prastarym, warownym Lwowie, z którego murów śmiercionośne i wypróbowane działa od wieków odpędzały wschodniego wroga, a spiżowe dzwony z niebotycznych wieżyc świątyń lwowskich zwiastowały pradziadom naszym trwogę lub wesele.

„Wystawę zdobnictwa ludwisarskiego“, zaopatrzoną w wyczerpujące, na kilkoletnich badaniach źródłowych archiwalnych oparte objaśnienia archiwaryusza miejskiego i jej organizatora Dra Karola Badeckiego, zwiedzać można codziennie od godziny 9—1 rano i od 3—6 popołudniu.

Pogadanka ekonomiczna,

Ekonomia pracy.

(Ciąg dalszy.)

Pozatem jest z gruntu mylnem zapatrywanie, które widzi produkcyę jedynie tylko w tworzeniu dóbr, a konsumcyę uważa za wydatek. Także podczas konsumcyi, a nawet i w czasie wolnym od zajęć i we śnie produkujemy, z tą tylko różnicą, że tu pracuje się — zamiast w technicznych przedsiębiorstwach, w organicznych warsztatach. Jeżeli się nie docenia organicznej produkcyi w stosunku do technicznej, to musi w końcu nastać dysharmonia między techniczną produkcyą, a organiczną reprodukcyą, która grozi całemu gospodarstwu bankructwem. Że to niebezpieczeństwo nie doszło jeszcze w całej pełni do naszej świadomości, żeśmy go nie uznali za problem ekonomiczno-społeczny ma swe powody. Tkwią one przedewszystkiem w tem, że nie nauczyliśmy się jeszcze pojmować ekonomii społecznej, jako ekonomii narodu, gospodarstwa społecznego zaś, jak gospodarstwa społeczeństwa. Zajmowano się pytaniem, jak uczynić kraj najbogatszym, a nie jak uczynić lud zdolnym. Jeszcze ciągle uważamy za punkt wyjścia owego mitycznego homo oeconomicus (szkoła wiedeńska dzie nadal w tym samym kierunku), zamiast oryentować się —jak mówi Goldscheid — wedle praw „oeconomia humana“.

Człowiek jest gruntem, który wynagradza wszelką melioracyę hojniej, niż jakikolwiek inny grunt, którego płodność była niedoceniana, gdyż nie doznawał on odpowiedniej pielęgnacyi.

Nauka ekonomii społecznej otrzymała swe decydujące piętno w czasie, w którym nieorganiczne nauki przyrodnicze doszły do najwyższego rozkwitu. Chodzi to wówczas głównie o to, by zastosować człowieka do maszyny i przez zewnętrzne, sztuczne środki pomnożyć dochód z ludzkiej pracy. Z rozwojem organicznych nauk przyrodniczych nastały zupełnie nowe warunki dla ulepszenia od wnętrza ekonomii pracy. Skromne tego początku widzimy w systemie Taylora i w tych wszystkich staraniach, które dążą do tego, by każda siła robocza, znalazła się w miejscu, do którego się szczególnie nadaje dzięki specyane-

ze uzdolnieniu swej indywidualności. Rozpoczyna się z tem zastosowanie machiny do człowieka.

Temsamem rozszerza się pojęcie ekonomii społecznej z natury rzeczy w pojęcie ekonomii rozwoju. Nauki społeczne łączą się coraz bardziej z organicznemi naukami przyrodniczemi i jasno nam staje przed oczyma ogromne znaczenia gospodarcze hygieny społeczej. Nauka o ludności przestaje być jedynie dodatkiem teoryi gospodarczej, przesuwa się raczej, jako ekonomia ludności w jej centrum, conajmniej równie ważna jak przemysł gospodarstwa wiejskiego i hodowla bydła. Kapitalistyczna intenzywna ekonomia dóbr nie może trwale istnieć wespół z średniowiecznie extenzywną ekonomią człowieka.

W całej polityce socyalnej nie bierze się za punkt wyjścia zwykłego pewnika: człowiek musi żyć! Nie uważa się administracyi przedewszystkiem za administracyę życia i zdrowia ludzkiego i siły twórczej, ogranicza się raczej często do odsuwania nędzy z jednego okręgu administracyjnego do drugiego, co powoduje ogrom zbędnej pracy. Polityka socyalna przychodzi napóźno, tak — że szkody usuwa się nie wtedy, gdy są one jeszcze nieznaczne, a tem mniej się im zapobiega. Polityka socyalna powinna być polityką prewencyjną. Zamiast wznieść się do ochrony przed osłabieniem, zużywamy się zupełnie w ochronie słabych. Staramy się wychować ludzi przedewszystkiem w kierunku zewnętrznego oszczędzania, w kierunku gromadzenia rezerw pieniężnych zamiast ich równocześnie skierować do organicznej kapitalizacyi, do inwestowania swych pieniędzy w swym organizmie, co więcej pobudza się wprost do wyzysku wobec siebie samego, który ich zmusza do użycia już we względnie młodym wieku swych z trudem zebranych oszczędności dla podtrzymania swej siły roboczej, pozbawionej przedwcześnie wartości.

(D. n.). **Dr. Aleksander Kohl.**

II szwadron śmierci.

Lwów, 4. sierpnia.

Dziś rano o godz. 8.30 m. opuścił koszary przy ul. Balonowej II szwadron Wilków zorganizowany przez rotmistrza Kryńckiego, znanego z obrony Lwowa.

Dowódcą szwadronu jest rotmistrz Dietrich. W szeregach szwadronu, którego konie ustrojone były w zieleń, a żołnierze w kwiaty, widzieliśmy znanych we Lwowie dzienn karzy.

Tuż przed odejściem szwadronu nieznana z nazwiska młodziutka Polka ofiarowała sztandar, na którym widnieje napis „II szwadron śmierci".

Do wyruszających na front przemówił podpułkownik brygadyer Mączyński. Kończąc życzył szwadronowi w walce szczęścia i odniesienia zwycięstwa nad wrogiem, który chce nam odebrać wolność i byt nasz narodowy zgładzić. Obowiązkiem zatem żołnierza polskiego jest bronić tych najdroższych naszych praw.

Po otrzymaniu jednogłośnego zapewnienia, iż szwadron obowiązek swój spełni sumiennie i po okrzykach na cześć podpuł. brygadyera, rotm. Kryńckiego i Dietricha szwadron ruszył ulicami Żółkiewską, Legionów, pl. Maryackim ku rogatkom miasta udając się na front wschodni.

Na podwórzu koszar podczas pożegnania byli reprezentanci „Czerwonego Krzyża" z hr. Koziebrodzkim. Na czele dziennikarze i liczne rzesze tylerya Śniadowskiego.

W ulicach miasta publiczność serdecznie żegnała odjeżdżających.

Tymi dniami jak nas informują, wyruszy na front III szwadron, a dziś w południe odchodzi artylerya Śniadowskiego.

Śpieszący za miasto na ćwiczenia oddział ochotników spotkany w ul. Żółkiewskiej, po gromkiem: Cześć! zawołał jednogłośnie do odjeżdżającego szwadronu: „Dowidzenia na froncie".

W kwietniu wiedział Lloyd George o przygotowaniach do ofenzywy bolszewickiej!

Warszawa, 4. sierpnia.

(Telef.) (m) Z Londynu donoszą: Na posiedzeniu Izby gmin w dniu 26. zm. Lloyd George odpowiadając na kilka pytań w sprawie ofenzywy polskiej z końca kwietnia br. i stanowisko rządu angielskiego wobec tej ofenzywy, stwierdził, że w styczniu i w lutym br. nakłaniał rząd polski by do szedł do porozumienia z rządem sowietów. Powiedziałem wówczas całkiem jasno — powiedział Lloyd George — jaki jest nasz punkt widzenia. Było to niedawno w styczniu, po rozmowie z polskim ministrem spraw zagranicznych w Paryżu. Później widziałem się z nim w Londynie z końcem stycznia lub z początkiem lutego i wówczas dla zupełnej pewności ująłem ten nasz punkt widzenia we formę depeszy, która wysłaną została do naszego posła w Warszawie, celem zakomunikowania jej rządowi warszawskiemu. Na dalsze zapytania Lloyd George odpowiedział, że weźmie pod rozwagę sprawę ogłoszenia tej depeszy, po porozumieniu się z rządem polskim. Ciekawą też była odpowiedź Lloyda George'a na zapytanie, czy angielska misya wojskowa w Warszawie doniosła w swoim czasie o przygotowaniu ofenzywy polskiej. Owszem — mówił Lloyd George — otrzymaliśmy informacyę, że ofenzywę tę przygotowują bolszewicy. Wreszcie wśród oklasków Izby gmin Lloyd George oświadczył, że ma silną nadzieję, iż przyjdzie do pokoju między Polską a Rosyą sowiecką.

DWUGODZINNE NARADY.

Warszawa, 4. sierpnia.

(Telef.) (G) Konferencya wiceprezesa Daszyńskiego, Sosnkowskiego i Rozwadowskiego z członkami misyi angielskiej i francuskiej, którzy przybyli do Warszawy dla zbadania sytuacyi trwała przeszło dwie godziny. Dyplomatyczni członkowie misyi wyjadą dzisiaj z Warszawy, ażeby swoim rządom przedłożyć sprawozdania o stanie rzeczy.

GEN. LATINIK GUBERNATOREM WOJENNYM STOLICY.

Warszawa, 4. sierpnia.

(Telef.) (m) Gen. Latinik został mianowany gubernatorem wojennym miasta Warszawy. Mają być ogłoszone przepisy normujące władzę gen. Latinika.

P. DMOWSKI WOLI OBECNIE BYĆ W PARYŻU NIŻ W WARSZAWIE.

Warszawa, 4 sierpnia.

(Telef.) (m- W tutejszych kołach dyplomatycznych opowiadała, że p. Roman Dmowski leader partyi narodowo demokratycznej wyewakuował się już do Paryża. Przyjaciele polityczni Dmowskiego tłumaczą ten wyjazd odpoczynkiem feryalnym.

GEN. MUŚNICKI OBEJMUJE DOWÓDZTWO JEDNEJ Z ARMII.

Warszawa, 4. sierpnia.

(Telef.) (G) Jak słychać gen. Dowbór Muśnicki ma być mianowany(?) dowódcą jednej z armii. — (Pogłoska ta nie zdaje się być prawdopodobna wobec znanego ogólnie stanowiska, jakie zajął gen. Muśnicki względem Naczelnego Dowództwa. — Red.).

GEN. HENRYS POZOSTAJE NADAL NA STANOWISKU.

Warszawa, 4. sierpnia.

(Telef.) (G) Z kół miarodajnych informują, że pogłoska o odwołaniu i wyjeździe gen. Henrysa jest nieprawdziwa. Gen. Henrys pozostaje nadal na swojem stanowisku.

Włościanie z pow. warszawskiego zgłaszają się tłumnie!

Warszawa, 4 sierpnia.

(Telef.) (G) Odezwa premiera Witosa nawołująca włościan do spełnienia obowiązków obywatelskich wywołała dodatni skutek w powiecie warszawskim, od wczoraj rana włościanie i ludność podmiejska zgłaszają się tłumnie do Warszawy, by wstąpić do armii ochotniczej. Pierwsi ruszyli chłopi z Wilanowa. Wielu z nich zgłasza się z własnymi końmi. Chłopi zaczęli również znosić obficie broń, która po wsjach pozostała po Niemcach i Rosyanach.

Sytuacya poprawiła się znacznie!

Warszawa, 4. sierpnia.

(Telef.) (G) „Kuryer Warszawski" podaje korespondencyę z frontu południowo-wschodniego z daty 1. bm. Korespondencya podaje rozmowę z gen. Rydzem Śmigłym, który na sytuacyę zapatruje się optymistycznie, twierdząc, że sytuacya naszych wojsk ostatnio poprawiła się znacznie i umożliwiła w wielu miejscach rozpoczęcie energicznej kontrofenzywy. Wprowadzenie w grę poważnych zastępów kawaleryi, przyczyniło się do przeciwakcyi przeciw konnicy rosyjskiej, a także bardzo znacznie do usunięcia obaw o Lwów.

Śląsk w przededniu poważnych rozruchów!

Będą one miały charakter komunistyczny!

Warszawa, 4. sierpnia.

(Telef.) (m) Z Wiednia sygnalizują: W tutejszych kołach komunistycznych opowiadają, że w związku z rozstrzygnięciem przez Radę ambasadorów sprawy Śląska Cieszyńskiego należy oczekiwać bardzo poważnych rozruchów na Śląsku Cieszyńskim, które to rozruchy mieć będą charakter wybitnie komunistyczny. Socyaliści śląscy wypowiadają się za upaństwowieniem produkcyi i uważają, że jeżeli nie można iść z Paryżem trzeba iść z Moskwą.

PREMIER POWRÓCIŁ DO WARSZAWY.

Warszawa, 4. sierpnia.

(Telef.) (m) Prezes ministrów Witos powrócił dziś rano ze Lwowa do Warszawy.

Z MINIONYCH DNI.

Warszawa, 4 sierpnia.

(Telef.) (m) W archiwum żandarmeryi rosyjskiej w Zduńskiej Woli znaleziono dwie odezwy naczelnika żandarmeryi z Sieradza do wachmistrza żandarmeryi w Zduńskiej Woli. Odezwy te polecają wyśledzenie i aresztowanie Józefa, syna Józefa Piłsudskiego, ukrywającego się pod pseudonimami „Żuk", „Ludwik", „Mieczysław" i „Zdzisław". Druga odezwa oprócz Piłsudskiego, nakazuje także aresztowanie Sosnkowskiego, Sieroszewskiego, Tytusa Filipowicza i Dymitra Doncowa działacza ukraińskiego.

Program uroczystości 6 sierpnia.

Lwów, 4. sierpnia.

Święto rozpocznie się w czwartek, 5 bm. odczytami referentów oświatowych, o znaczeniu 6. sierpnia po oddziałach w połączeniu z koszarowymi koncertami, muzyk wojskowych i wieczorkami w miejscowych szpitalach. O godz. 7 wieczór tegoż dnia odbędą się równocześnie trzy przedstawienia dla żołnierzy: w sali „Gwiazdy" odegra teatr żołnierski D. O. G-enu 5 strof krwawej pieśni Wiśniewskiego p. t. „Leci liście z drzewa", w sali Coloseum wieczór w wykonaniu artystów z Z. A. S. L., w sali teatru miejskiego także wieczór, na który złoży się część koncertowa, deklamacye i 1 akt z „Kościuszki pod Racławicami". Miejsca w teatrze przeznaczone są w 2/3 dla żołnierzy, w 1/3 dla ich rodzin. Żołnierze płacą: parter 4 mk., I piętro 3 mk., II piętro 2 mk., III piętro 1 mk. Dla nie żołnierzy ceny dramatu. Loże zarezerwowano dla władz, instytucyi i zrzeszeń społecznych, po które należy się zgłaszać w referacie oświat. Komendy miasta i placu przy ul. Wałowej, I piętro, między godz. 11—12.

Ponadto odbędą się w porze wieczornej gratisowe przedstawienia w kinoteatrach lwowskich, w myśl uchwały „Związku właścicieli i dzierżawców kin".

6. sierpnia normalne zajęcie do godz. 2-giej; popołudniu czas wolny od zajęć żołnierskich.

O godz. 4-tej rozpocznie się na boisku Cytadeli kiermasz, połączony z igrzyskami sportowemi, matchem footballowym między drużynami wojskowemi: 40 pp. — Baon wartowniczy VI i IV/2; koncert muzyki wojskowej, produkcye chóru i przedstawienia teatralne artystów teatru miejskiego, lotnego kabaretu itp. niespodzianki uprzyjemniać będą czas żołnierzom. Na miejscu funkcyonować będzie bogato zaopatrzony bufet, urządzony staraniem komitetów Pań, pracujących dla dobra żołnierza. Wstęp dla żołnierzy bezpłatnie, dla sprowadzonych rodzin po 10 mk.

O godz. 7 przedstawienia teatru żoł. D. O. G-enu w tearze miejskim: „Leci liście z drzewa", tylko dla żołnierzi wprowadzonych rodzin. Bilety na wszystkie przedstawienia do nabycia u referentów oświatowych przy oddziałach.

TARYFA KOLEJOWA NIE PODROŻAŁA.

Lwów, 4. sierpnia.

(u) Przed kilku dniami zanotowały prawie wszystkie dzienniki w Polsce wiadomość, że taryfa kolejowa podrożała o 100 procent.

Ze sfer miarodajnych komunikują nam, że wiadomość ta jest bezpodstawną i chyba złośliwie rozszerzaną przez te sfery, które w ten sposób chciałyby wywołać i usprawiedliwić podwyżkę dostarczanych koleją towarów. Zarząd kolei — jak to zresztą ogłoszone było w komunikacie urzędowym — podwyższył ceny uboczne należytości kolejowych np. przy spóźnionym wyładowywaniu wozów i t. p. natomiast o podwyższeniu należytości przy ruchu osobowym i ciężarowym, dotychczas nie wydano żadnego zarządzenia. Kasy kolejowe sprzedają bilety do pociągów osobowych bez żadnej podwyżki, tak samo według dotychczasowych cen oblicza się należytości za przewóz wszelkich towarów.

KRONIKA

TEATR ART. LITER. „Casino de Paris" Rynek 3. Codziennie przedstawienia. Nowy programm pieśni, romanse, duety, recytacye, kuplety, balet — oraz operetka „Łobuziątko". Udział bierze cały zespół. — Początek o godz. wpół do 8-mej wieczorem. Bilety w księgarni S. Seyfartha, Akademicka 6. W niedziele i święta w kasie teatru. — Koniec przedstawienia o godz. 10-tej wieczór.

—o—

W rocznicę stracenia członków rządu narodowego. Dnia 5. sierpnia br. we czwartek jako w 57 rocznicę stracenia przez Moskali w Warszawie pięciu członków Rządu narodowego, odbędzie się w Bazylice lwowskiej żałobna msza, na którą Wydział Tow. Uczestników powstania 1863-4 zaprasza jak najszersze koła publ. wzywa swoich członków do wzięcia udziału w tej uroczystości.

(g) **Na front.** Dziś w południe odejdzie na front II. Bat. art. ppułk. Śniadowskiego. Baterya przejeżdżać będzie pomiędzy godziną 1—2 w południe przez ul. Akademicką, Legionów etc. Wobec pięknej pogody i licznego napływu publiczności o tej porze na tych ulicach — nie ulega kwestyi, że odjeżdżający będą żegnani jak przystało na tych, którzy jadą bronić ojczystego grodu. Od siebie zasyłamy: Wracajcie zdrowi i zwycięzcy!

Korespondencya z armią polową. Z Warszawy donoszą: Stwierdzono, że wielka część korespondencyi do armii w polu albo wcale nie ma podanej poczty polowej, albo zawiera fałszywy numer, co powoduje znaczne opóźnienie w doręczeniu i nieusprawiedliwione utyskiwania na działalność poczty polowej. Zwraca się przeto uwagę interesowanych osób, ażeby zmianę numeru poczty polowej podawały do wiadomości swej rodziny, gdyż to ułatwi funkcyonowanie poczty. Centralny zarząd poczt polowych prosi, aby o każdym wypadku (z podaniem odpowiednich naturalnie dat) opóźnionego doręczenia zawiadamiano go, a do zażalenia dołączono koperty spóźnionych listów i kart korespondencyjnych. Gołosłowne utyskiwania na pocztę polową nie nadają się wcale do wdrażania dochodzeń, a tylko krzywdzą w wysokim stopniu funkcyonaryuszy, którzy z całą ofiarnością i narażeniem życia starają się podołać ciężkiemu zadaniu.

Plan rozwoju Zakopanego i innych letnisk podtatrzańskich polskich. Pod tym tytułem wydało właśnie Min. Robót Publicznych protokół ankiety, która w listopadzie 1919 przez trzy dni obradowała w Zakopanem z inicyatywy ministerstw robót publicznych i zdrowia publicznego przy udziale 70 delegatów instytucyi publicznych i sto-

---

ROBERT HICHENS. (96)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

Rzym lubi wszystko, co nadaje rozrywce przyprawę nowości i dlatego to księżna postanowiła, że wszystkie panie, które zamierzają wziąć udział w ślizgawce na wieczorze, muszą się ukazać w turbanie. Różne ładne kobiety zrozumiały rozmaicie ten rozkaz, wybierając taki strój głowy, w którym byłoby im do twarzy.

Hrabina Boccara naprzykład przybyła w obcisłej sukni czarnej aksamitnej, silnie dekoltowanej i w czapeczce frygijskiej, takiego jednak kształtu, że wygląda jakgdyby się zabłąkała z gajów Teokryta do bulwarowej restauracyi Maxima i tam uległa znacznej przemianie. Ładna bratowa hrabiny, córka pani domu, upudrowała włosy i włożyła małą szkarłatną czapeczkę, podobną do kapelusza pierrota. A „Mimetta", czyli księżna Glamarcho, przypomniawszy sobie pewną uwagę o sfinksie, upięła srebrzysty „turban" w taki sposób, że budził wspomnienia o muzeum w Kairze w umysłach tych, którzy je zwiedzali a „Żórawiowi" dał sposobność popisania się swoją wiedzą: nazwał księżnę: „Athorą władczynią czeluści podziemnych."*)

Pałac Miravanti był olbrzymi, ale księżna zaprosiła cały szykowny Rzym i o godzinie jedenastej, nawet jej wielkie pokoje były zapełnione. W marcu sezon rzymski jest w całej pełni, i Wieczne Miasto roi się od ludzi wybitnych i wytwornych, lub tych, co się za takich uważają, przybywających ze wszystkich stron świata. Księżna Miravanti podróżowała dużo i miała liczne kosmopolityczne znajomości. Zebrania u niej przeto były istotnie zajmujące i w pałacu jej panowała atmosfera ożywcza, podniecająca, daleka od drobiazgowego, nudnego koła poufnej rzymskiej paplaniny, która zdobyła Rzymowi wątpliwą sławę miasta plotkarskiego. Księżna unikała tylko natrętnych nudziarzy, ludzi gnuśnych i źle wychowanych, dziwaków i krzykaczy i tych, którzy nie byli z „jej świata".

W galeryi obrazów na wzniesieniu, pokrytem suknem ponsowem, orkiestra grała melodyę murzyńską z temperamentem południowym. Zgrzyt sunących bez przerwy po marmurze wrotek mieszał się z donośnym szmerem głosów, z dźwiękami muzyki i śmiechu. Rzym stał się osobliwą widownią zabaw dla narodów. Wesoła księżna dostarczyła dzisiaj gościom swoim rozrywki, która miała urok nowości i której oddawali się z takim humorem, że rozbawili nawet siedzące dokoła i przyglądające się liczne grono starszych pań i panów, lub młodych, lecz nie mających upodobania do ćwiczeń fizycznych.

W gronie tem była margrabina Verosti, księżna Carelli, księżna Bartoldi, piękny Sycylianin, który należał do jej orszaku w Grand Hotelu, pani Melville Pringle, pani de Hedor, donna Alicya Motardi i wiele innych. Śród mężczyzn znalazł się książę Pecotti, hrabia Boccara, sunący pani Fooms, arystokrata hiszpański, nazwiskiem Y Vives, który pisał sztuki dramatyczne i był zawsze pogrążony w zadumie; minister szwedzki i inni.

— Czy twój Cezary jest? — spytała księżna Bartoldi księżnej Carelli.

— Nie — brzmiała odpowiedź. — Ale powiedział, że przyjdzie. Wątpić jednak... nie bywa nigdzie w tym roku.

— Cóż robi przez cały dzień?

— A co wszyscy robią? Nie wiem. Przychodzi, wychodzi, przypuszczamy, że odwiedza przyjaciół, bywa w klubie, je obiad i chi lo sa? Czas mija. Cóżby miał robić?

Księżna Carelli, może dlatego, że z urodzenia Angielką, była bardziej włoską, niż niejedna Włoszka rodowita. Mówiła po angielsku z silnym akcentem i robiła błędy w budowie zdań angielskich. Ruchy i pozy miała włoskie, do głosu swego wprowadziła dźwięk włoski. Zamknięta w sobie, obojętna, surową w przestrzeganiu etykiety z równymi, postępowała poufale w domu ze służbą, bo ta służba była włoska. Ale zbliżała się raczej do typu arystokratki włoskiej, która nie podróżuje niż do szykownej Włoszki, która sprowadza wszystkie tualety z Paryża, jedzie do Londynu na czerwiec i prowadzi kuracyę w Aix w sierpniu.

(C. d. n.).

*) Athora — jedna z wielkich bogiń egipskich, którą Grecy identyfikują z Afrodytą. — (Przyp. tłum.)

warzyszeń. Protokół ten jest to spora książeczka o 144 stronach druku petitem, opracowana przez starszego referenta turystyki M. R. P. dr. Mieczysława Orłowicza, jako sekretarza ankiety. Stosownie do porządku dziennego ankiety materyał został podzielony na kilkanaście ustępów, a w szczególności: 1) Postulaty sanitarne; 2) Ustrój władz w Zakopanem; 3) Plan regulacyi, kanalizacya i wodociągi; 4) Sprawy komunikacyjne; 5) Ochrona Tatr; 6) Turystyka i sporty zimowe; 7) Szkolnictwo; 8) Postulaty kulturalne; 9) kolejność inwestycyi; 10) Sfinansowanie inwestycyi; 11) Inne lemiska polskie u stóp Tatr.

(x) **Ucieczka więźniów.** Minionej nocy zbiegło ze szpitala więziennego w Brygidkach trzech więźniów. Straż więzienna spostrzegła uciekających w czasie, gdy z muru ogradzającego więzienie spuszczali się na ulicę.

30 tys. rodzin żyd. wyjeżdża do Ameryki. (PAT). „Gazeta Poniedziałkowa" donosi: Opiekujący się emigrantami komitet amerykańsko-żyd. w Warszawie otrzymał świeżo z Ameryki 30.000 wezwań od emigrantów, aby wysłano im stąd ich rodziny.

(—) **Groźny pożar.** Wczoraj po południu przed 4-tą godziną wybuchł groźny pożar koło dworca czerniowieckiego, tuż koło ulicy Gródeckiej, niedaleko magazynu benzyny i naprzeciw składu drzewa firmy Państwo Skole. Ogień powstał w baraku drewnianym, w którym mieściły się biura magazynu benzyny, oddalonego zaledwie o 10 kroków od budynku, który padł pastwą płomieni. Wedle twierdzenia jednych przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się żołnierzy, którzy czyszcząc w biurze podłogę benzyną palili papierosy, wedle innych zaś zdania ogień powstał wskutek wadliwej kuchni, z której wypadł żarzący się węgiel na podłogę, czyszczoną przez żołnierzy terem, w którego skład wchodzą nafta i olej. Prócz budynku, który spłonął prawie cały, spaliło się urządzenie biura i część parkanu. Na miejsce pożaru pierwsi przybyli policyanci z komisaryatu Gródeckiego na czele z komisarzem policyi Kozakiewiczem i inspektorem Urbanem. Zawiadomiono też straż pożarną. Wspólnemi siłami po dwu godzinach groźny pożar ugaszono. Szkodę obliczają do 100.000 m. Że pożar nie przybrał większych rozmiarów zawdzięczyć to należy tylko szczęśliwej okoliczności, iż powietrze było spokojne. Gdyby bowiem był wicher, z pewnością skutki pożaru byłyby straszne. Pastwą płomieni padł byłby magazyn benzyny, skład drzewa, a zatem i cała dzielnica gródecka. Pożar wczorajszy jest więc niejako przestrogą, by magazyn benzyny przenieść jak najspieszniej za miasto.

(—) **Potrącona przez samochód.** Szofer automobili z fabryki Ruckera jechał wczoraj tak nieostrożnie, iż potrącił 70-letnią staruszkę Maryę Tabakową. Tabakowa wskutek tego upadła na bruk i ciężko się zraniła w głowę. Ranną opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

(—) **Baczność przed złodziejami.** Jakiś obdarty i bosy, liczący około 23 lat mężczyzna przyszedł przedwczoraj do Kazimierza Pieniążczaka, właściciela realności w Pasiekach halickich, prosząc go o nocleg i służbę. Wczoraj rano obdartus skorzystał z chwilowej nieobecności w pokoju Pieniążczaka i skradł mu portfel z 5000 Mk. Po dokonaniu kradzieży drab zbiegł.

(—) **„Tak się nam chce sprzedawać, nikt nam nic nie zrobi!"** Oto słowa, jakie usłyszał wczoraj jeden z kupujących słoninę na placu Krakowskim w budce Nr. 13 u rzeźnika A. Brody. Brodowa zażądała za 1 kg. słoniny tylko 160 marek. Na wspomnienie o taryfie mąż właścicielki budki i cała gromada rzeźników i rzeźniczek przybrawszy groźną postawę wobec kupującego zawołali: „Tak się nam chce sprzedawać, nikt nam nic nie zrobi!" Kupujący jednak jest innego zdania i zawiadomił o zajściu policyę.

(—) **Nieostrożna jazda.** Agnieszka Jackiewicz jechała wczoraj wozem tak nieostrożnie, że wjechała w wóz tramwajowy. Podczas zderzenia wypadła ona z wozu i ciężko się potłukła. Pogotowie ratunkowe udzieliło jej pierwszej pomocy.

(—) **Kradzieże.** Z drukarni Jakubowskiego, przy ul. Piekarskiej l. 11, skradziono wczoraj numerator wartości 3000 marek. — W tramwaju KD skradziono wczoraj majstrowi murarskiemu Franciszkowi Birskiemu portfel z 300 m. Prócz tego dokonano wczoraj jeszcze kilka kradzieży na mniejsze kwoty.

(—) **Nie długo się cieszył wolnością.** Zbiegłego z więzienia sądu krajowego Aleks. Malechowskiego spotkał wczoraj na ulicy jeden z kluczników tegoż więzienia i kazał go aresztować. Aresztowanego ponownie zamknięto w więzieniu.

(—) **Dwie aksamitne kapy,** wartości 14.000 mk. skradziono wczoraj z ganku realności przy ul. Sykstuskiej l. 12 na szkodę Adolfa Popsa.

Czy to jest przyczyną do rozwodu? Sąd okręgowy w Frankfurcie n. Menem rozstrzygał niedawno ciekawy proces rozwodowy. Oto młoda i piękna pani Z. wniosła skargę rozwodową przeciw swemu mężowi — podając jako powód skąpstwo małżonka. Sprawa obudziła tem większą sensacyę, że p. Z. znany z olbrzymiego majątku był również jednym z najrozrzutniejszych ludzi w okolicy. Mimo to małżonka oskarżyła go o sknerstwo, motywując tem, że mąż nie pozwolił jej wypić do obiadu więcej jak jedną butelkę wody „Dewaltis". Sąd przychylił się do wywodów oskarżenia i udzielił rozwodu.

—o—

Unieważnia się zgubioną kartę Odroczenia l. 107, Rudolfa Michalika. 86

Ofiarność.

Na uchodźców złożyli w naszej Redakcyi słuchacze kursu Pol. w Warszawie Mk. 400.

Na Armię Ochotniczą wsch. Małopolski kompania szkolna przy okręg. Policyi państwow. K 7 i Mk. 657.

Na oddziały rotm. Abrahama złożone do dyspozycyi dyr. Żmudzkiego przez osobę, która nie życzy sobie być wymieniona Mk. 18.000

Dyrektor Żmudzki	„ 11.000
Prokurzysta Kazimierz Bieniecki	„ 500
Teresa Sokołowska	„ 500

Ekonomista.

—o—

Z państw. Rady aprowizacyjnej.

Lwów, 4. sierpnia.

(t.) Dnia 15 i 16 lipca b. r. odbyło się posiedzenie Państwowej Rady Aprowizacyjnej, na którem rozpatrywano przepisy wykonawcze do ustawy z 9. lipca b. r. o aprowizacyi w roku gospodarczym 1920—21. Główna dyskusya toczyła się w sprawie cen zboża kontyngentowego. Ministerstwo aprowizacyi stało na stanowisku, że ceny zboża mają odpowiadać kosztom produkcyi. Producenci wysuwali cenę na żyto w wysokości 800 marek za 100 kg. Sprzeciwiali się temu reprezentanci konsumentów, kierując się motywami, że podniesienie się ceny chleba obniży walutę i wywoła nową falę strajkową, której następstwem będzie ponowne podniesienie płac robotniczych i urzędniczych. Poseł Arciszewski postawił wniosek, by cena żyta wynosiła 250 marek za 100 kg. W głosowaniu przeszedł wniosek reprezentantów producentów b. zaboru pruskiego, określający cenę żyta na 500 marek za 100 kg.

Dłuższą dyskusyę wywołał przepis określający normy żywnościowe, które w myśl projektu ministerstwa aprowizacyi wynosiłyby 180 gramów mąki 80%-owej dziennie na osobę. Posłowie Arciszewski i Postolski domagali się w imieniu konsumentów podniesienia racyi do 250 gramów mąki dziennie na osobę z tem, że norma ta może być zmniejszona, o ile w następstwie okaże się, że nie starczy zapasu. P. Minister aprowizacyi Śliwiński zgodził się na następujące normy: do 15 sierpnia b. r. po 180 gramów mąki dziennie na osobę, od 15 sierpnia do 15 września br. po 250 gramów, zaś po tym terminie norma zostanie ustalona na podstawie danych, jakie ministerstwo posiadać będzie o zapasach na bieżący okres gospodarczy. Zarazem poinformowano Radę, że w Ministerstwie opracowuje się projekty dotyczące uzyskania zboża pozakontyngentowego drogą handlu zamiennego na fabrykaty włókiennicze i inne.

Ze sprawozdań członków Państwowej Rady Aprowizacyjnej wynika, że w rozpoczynającym się roku gospodarczym przywidywany jest duży urodzaj ziemniaków, owsa i jęczmienia, co ułatwi odżywianie ludności. Poznańskie dostarczyć może dowolną ilość płatków ziemniaczanych, które Minister aprowizacyi zobowiązał się wykupić przy uwzględnieniu istotnych kosztów produkcyi.

Dyskusyę wywołał także przepis dotyczący dodatkowej aprowizacyi dla ciężko pracujących do której kategoryi zaliczeni zostali pracownicy zakładów przemysłowych, z wyjątkiem zakładów zatrudniających poniżej 5 pracowników najemnych, dalej pracownicy zakładów użyteczności publicznej pracujący przy robotach publicznych, o ile rekrutują się z bezrobotnych zarejestrowanych, pracownicy kolei żelaznych i kolei podjazdowych, stali pracownicy poczt, telegrafów i telefonów, stali pracownicy żeglugi państwowej i pracownicy warsztatów, Sekcyi dróg wodnych Ministerstwa robót publicznych, pracownicy zarządów miejskich i powiatowych, o ile nie są producentami, wreszcie pracownicy zatrudnieni przy robotach wykonywanych przez organy państwowe i komunalne lub na zamówienie tych organów przez cały czas trwania robót. Dodatkowe normy żywnościowe wynoszą na miesiąc: 8 kg. mąki lub odpowiednią ilość chleba, 0.6 kg. kaszy i 0.6 kg. cukru.

Kronika „Ekonomisty".

(t) **Ochrona polskich interesów majątkowych w Czecho-Słowacyi.** Ustawą z 20. lutego 1919 upoważniono czesko-słowackiego ministra skarbu do wydania rozporządzeń celem przeprowadzenia konskrypcyi wartości majątkowych, znajdujących się na terytoryum Czecho-Słowacyi. Tego rodzaju rozporządzenia ukazały się w następnych miesiącach i dotyczyły różnych rodzajów wartości majątkowych, jak gotówki, papierów wartościowych, nieruchomości i ruchomości. Wartości te należało zgłosić u władz czesko-słowackich, przyczem pobierano opłatę ewidencyjną, która wynosiła przy wkładkach bankowych pół proc. Termin zgłaszania już upłynął, jednak ministerstwo skarbu w Pradze na podstawie porozumienia z tamtejszym Konsulatem naszym przyjmuje jeszcze zgłoszenia obywateli polskich zamieszkałych zagranicą. Wedle informacyi Konsulatu winny osoby interesowane wnieść w tym celu podanie w języku czeskim lub niemieckim do ministerstwa skarbu w Pradze z dokładnem wyszczególnieniem wartości majątkowych, o których konskrypcyę się ubiegają wraz z podaniem przyczyn zwłoki. Podanie należy zaopatrzyć czeskim stemplem na 2 kor. czeskie. Ministerstwo skarbu na skutek podania wskaże odnośnemu interesentowi władzę, dla polskich zgłoszeń Dyrekcyę okręgu skarbowego w Morawskiej Ostrawie, gdzie zgłoszenie należy uskutecznić. Konsulat polski w Pradze będzie pośredniczył w składaniu podań, a celem umożliwienia opłaty w stemplach czesko-słowackich na podaniach proponuje, by interesenci składali właściwej Izbie handlowej i przemysłowej podania i odpowiednią kwotę w markach polskich na stemple, oraz konsularną opłatę manipulacyjną i porto w kwocie 5 marek. Na podstawie zawiadomienia Izby handlowej o dokonanej wpłacie Konsulat zaopatrzy podania w stemple i wniesie je do ministerstwa skarbu w Pradze.

(t.) **Konferencya gazowa w Jaśle.** Dnia 23. czerwca br. odbyła się w Urzędzie górniczym w Jaśle pod przewodnictwem naczelnika dra Stefana Bartoszewicza konferencya delegatów interesowanych kopalń w sprawie otrzymania opału gazowego. Konferencya miała na celu ustalenie ostatecznej trasy linii gazociągowej Krosno—Sanok. Po długiej dyskusyi uchwalono powrócić do dawnej koncepcyi i przeprowadzić główną linię wzdłuż toru kolejowego, zamiast uchwalonego poprzednio odgałęzienia Krosno—Miejsce Piastowe—Iwonicz miasto—Rymanów miasto—Besko, pozostawiając odgałęzienie północne do Grabowicy. Oprócz tego od Widacza lub Wróblika szlacheckiego uchwalono przeprowadzić 6-calowe odgałęzienie do Iwonicza zdroju, z którego punktu jako najbliższego pójdą odgałęzienia do kopalń

(t.) Układ gospodarczo-handlowy Austryi z Węgrami. Według układu kompesacyjnego zawartego w dniu 15. czerwca br., a dotyczącego uregulowania ruchu towarowego między Austryą a Węgrami, rząd austryacki zobowiązuje się w przeciągu 6 miesięcy udzielać pozwoleń wywozowych do Węgier na następujące towary: 7 wagonów narzędzi technicznych i stalowych, 45 wagonów towarów drucianych i żelaznych, 10 wagonów piecy żelaznych; za 10 milionów koron różnych maszyn, narzędzi; 10 wagonów okucia do mebli, 10 wagonów dynamitu i artykułów wybuchowych, 36 wagonów amoniaku, sody krysztalowej, Natrium bicarbon, chlorku i kwasu siarczanego, chemikalii za 10 milionów koron, lekarskich i chirurgicznych instrumentów za 3 miliony koron, 2 wagony farby lakowej i pokostu, za 3 miliony koron aparatów telefonicznych i telegraficznych, za 3 miliony koron artykułów elektrotechnicznych 240 sztuk automobili osobowych i ciężarowych, za 2 miliony koron części składowych do automobili, 30 motorów automobilowych, 3.000 sztuk wozów wiejskich, za 3 miliony koron materyału do kolejek polnych, 1.000 sztuk kół, za 8 milionów koron przyborów szewskich, 3 wagony skóry na podeszwy, 2 wagony pasów transmisyjnych ze skóry, 20.000 par butów robotniczych, 1 wagon grafitu, 1.000 wagonów gipsu, 3 wagony kory jodłowej, 2.000 garniturów pneumatyków, artykułów optycznych za 1 i pół miliona kor., 239 wagonów papieru, i 12 wagonów papy dachowej. — Rząd węgierski zobowiązał się w przeciągu tego samego okresu czasu udzielać pozwoleń wywozowych do Austryi na następujące towary: 3.000 sztuk bydła rzeźnego, 2.000 sztuk owiec, 2.000 sztuk koni, 1.000 sztuk świń, 2 wagony wieprzowiny, 100 wagonów odpadków wełnianych, 1 wagon piór, 50 wagonów witryolu miedzi, 3 wagony wosku pszczelnego, 12 wagonów potażu, 4 wagony kleju kostnego, 2 wagony albuminu, 500 wagonów cementu, 60 wagonów surowych skór bydlęcych i końskich, 30 wagonów skórek owczych, 100.000 sztuk skórek zajęczych, 15 wagonów rogów i kopyt, 12 wagonów oleju buraczanego, 25 wagonów drzewa wiśniowego, 5 wagonów drzewa bajcowanego, 50 wagonów odpadków papierowych, 10 wagonów szczeciny. Nadto zobowiązał się rząd węgierski dostarczyć austryackim fabrykom papieru 583 wagonów węgla, Austrya zaś będzie wysyłać do Węgier miesięcznie 900 wagonów soli.

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi, ul. Sokola 4.

OGŁOSZENIA

Oddział dla ogłoszeń otwarty przez cały dzień do godziny 7. wieczorem bez przerwy.

POSADY I PRACE

Magistry bardzo dobrze poleconej poszukuje apteka w Przemyślu, ul. Czarneckiego 8. 3350

Robotnicy

umiejący rozbierać i składać pompy żelazne ręczne do studzien wierconych, znajdą zaraz pracę w **Miejskim Zakładzie wodociągowym** we Lwowie, ul. Zielona l. 62. — Zgłoszenia codziennie od 11-tej do 1-szej. 3781a

Kowal i cieśla

znajdzie zajęcie w **Miejskim Zakładzie wodociągowym** we Lwowie, ul. Zielona l. 62. Zgłoszenia codziennie od 11 do 1. 3781b

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Kupię sypialnię modną, mało używaną. Zgłoszenia pod „Modna sypialnia" w Administracyi. 3821

Odkupię lub wynajmę interes na pryncypalnej ulicy. — Zgłoszenia pod „Sklep" w Admin. 3314

Paki na węgiel lub wiktuały, skrzynie różnych wielkości, naczynia kuchenne, banlak, wanny wanienki, nasiadówki, wiadra, skopce cynkowe, solidnie wykończone, sprzedaje najtaniej Cwenarski Stanisław, Lwów, Akademicka 21. 3861

Kupię willę w Brzuchowicach, Moszkowicz, kawiarnia „Warszawa". 3859

Cebulę po 12 Mk. w większej ilości ma do odstąpienia Konsum urzędników Tow. Gospodarskiego, ulica Kopernika 20. 3860

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Zamienię mieszkanie w śródmieściu z 3 pokoi frontowych z kuchnią (pełny komfort) za mieszkanie z 3, 4 lub 5 pokoi, ewentualną dopłatę lub pośrednictwo zapłacę. Wiadomość: Sykstuska 32, III. p. 3842

Willę z sadem, komfortem, odnajmę. Wiadomość ulica Orzeszkowej 9. 3864

2-ch pokoi z kuchnią

możliwie z komfortem w śródmieściu, lub trochę dalej poszukuję. Łask. pisemne zgłosz. pod P. L. do Administr. „Gazety Wieczornej". — Pośrednictwo wynagrodzę. 3723

ROZMAITE

Kapelusze słomiane, filcowe, aksamitne — przerabia modnie i tanio M. Topolnicka, Kopernika 1, nad apteką Mikolascha. 3373

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy specyalista **Dr. FRISCH, ulica Wałowa l. 11.** — Wstrzykiwanie preparatu Neo Salversana tylko przed południem. 3149

SZPAGAT papierowy i konopny

oraz pasy i liny do transmisyi poleca Hurtownia powroźnicza i artykułów technicznych

N. WEINREB, Lwów, ulica Kaźmierzowska 26. 2838

Konkurs.

Intendantura Okr. Gen. Lwów na podstawie rozp. M. S. Wojsk. L. D. G. 53685/20. M. z dnia 19. lipca 1920 r. rozpisuje konkurs na sprzedaż większej ilości odpadków skór i obuwia starego.

Oferty należy wnosić do Intend. Okr. Gen. wydział umundurowania, Lwów, Ochronek 4 do dnia 10 sierpnia 1920 r. włącznie.

Całkowita ilość odpadków do sprzedaży wynosi około 7 wagonów i jest rozmieszczona w Warsztatach mundurów i obuwia przy ul. Marcina 30. w Mag. ekwipunkowym w Koszarach Jabłonowskich, przy ul. Janowskiej 31 w fabryce P. Langiera i wreszcie w fabryce Gafoty na Zniesieniu i Florscha Pijarów 33, gdzie można je oglądać. 3822

Już opuścił prasę drukarską

Nowy Skorowidz Tabularny miasta Lwowa.

Zawiera wykazy realności według: a) ulic, b) liczb konskr., c) liczb wyk. hip. i d) indeks alfabetyczny właścicieli realności. Nadto szereg tablic statyst. ilustrujących stan posiadania realności według narodowości właścicieli, zmiany własności w czasie wojny, pod względem ilościowym i narodowościowym, daty podatkowe itp. — Do nabycia we wszystkich księgarniach i u autora (ulica Zimorowicza l. 2, II. p.). 3743

Czas odnowić przedpłatę!

Aparat Kinomatograficzny

okazyjnie do nabycia wraz z kompletnem urządzeniem kabiny.

PANZER, LWÓW, ul. Kopernika l. 17. 3704

KOLPORTERZY

do roznoszenia gazet są natychmiast potrzebni. — Zgłoszenia do Administracyi „Gazety Wieczornej" Lwów, ul. Sokoła l. 4

PRZECZYTAJCIE

NAJŚWIEŻSZY NUMER

SZCZUTKA!

SZCZUTEK, to najpoczytniejszy dziś tygodnik satyryczny w Polsce,

SZCZUTEK, to niezawisły organ satyry politycznej, — — — —

SZCZUTEK, to najm. lektura w sez. podróży w góry, nad morze i do zdrojów.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA WYNOSI . . . . 16 Mk.

CENA POJEDYŃCZEGO NUMERU . . . . 5 Mk.

Do nabycia w Administracyi, Lwów, ul. Sokoła l. 4, tudzież we wszystkich Biurach dziennikarskich i trafikach.

REKLAMA

jest dźwignią handlu i przemysłu

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki druk. „Prawo" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.